

Małgorzata Włodarczyk

## Liceum Sztuk Plastycznych w Krakowie

Liceum Sztuk Plastycznych w Krakowie (obecnie pod nazwą Państwowy Zespół Szkół Plastycznych) zlokalizowane jest w jednej z ciekawszych pod względem architektury modernizmu przedwojennego i powojennego dzielnic Krakowa, a mianowicie w dzielnicy Zwierzyniec. Przy wejściu do budynku, będącego przedmiotem poniższych rozważań, ustawiona jest rzeźba X. Dunińskiego o wdzięcznej nazwie „Gizela”<sup>1</sup> (ryc. 1). A sam Zespół budynków „Liceum” jest wraz z innymi obiektami dydaktycznymi „nanizany” na ul. Młaskotów (ryc. 2).

Autor zespołu Liceum Sztuk Plastycznych, architekt Józef Gołąb to jeden z najbardziej wyróżniających się architektów tego okresu w Krakowie, projektujący najczęściej obiekty szkolnictwa, i architekt który miał szczęście zrealizować projekty nietypowe. Nie było to wtedy takie oczywiste, bowiem nie wszyscy projektanci mieli szansę przechodzenia w projektowaniu od tradycyjnych układów korytarzowych do projektowania z myślą o tworzeniu przestrzeni rekreacyjno-komunikacyjnych, służących wielorakiemu użytkowaniu, a także do swobodnego – nie zwartego – traktowania bryły budynku szczególnie z silnym powiązaniem z terenem i zielenią. A takie działanie widoczne jest w tym projekcie Józefa Gołąba.

Zaprojektował on omawiany obiekt szkolny pokazując możliwość realizacji idei podnoszonej przez Herberta Reada, tj. wpływu sztuki, w tym wypadku architektury, na wychowanie oraz wrażliwość estetyczną dzieci i młodzieży<sup>2</sup>. Oczywiście rozważania autora nie dotyczą tylko architektury i sztuk plastycznych. Ma on na myśli wszelkie dyscypliny artystyczne. Niemniej podkreśla on, że człowiek kształtuje się pod wpływem doznań estetycznych już od najmłodszych lat. Sztukę postrzega jako „narzędzie” wychowawcze i poznawcze. Dla przykładu Walter Gropius po swojej emigracji w 1934 r. do Anglii w 1939 roku zaprojektował we współpracy z Edwinem Maxwellem Fry’em budynek wiejskiej szkoły w Impington w hrabstwie

Cambridge. Była to jedna z wzorcowych szkół zaakceptowana przez angielską Radę Szkolną kierowaną wówczas przez Henry’ego Morrisa<sup>3</sup>, który jako miejscowy dyrektor oświaty zainicjował tę budowę. W jego wizji, spójnej z wizją H. Reada, dotyczącej części architektonicznej jako podstawową zasadę czy to dla społeczności wiejskiej, czy miejskiej uważał kulturalne doznania, mówiąc: „Aktywne korzystanie i radość ze sztuki jest tak potrzebne ludziom jak jedzenie i powietrze”. Ważne było także, że sztuka, dekoracja i wyposażenie naszych miejsc edukacji nie mogą być uważane za nic innego niż pierwszy krok, równie ważny jak nauczanie, a kompetentny nauczyciel i piękne budynki są równie ważne. Przy tym jego zdaniem budynki dobrze zaprojektowane i wyposażone oraz pięknie dekorowane będą w sposób podświadomy – niewypowiedziany oddziaływać swoją jakością na ich użytkowników dzień po dniu i na tym polega prawdziwa edukacja, a obiekt – w tym szkolny – który nie jest dziełem architektonicznym, przyczynia się do edukacyjnego niepowodzenia. W projekcie zrealizowanym w Impington (ryc. 3, 4) widoczne są wyraźnie doświadczenia Gropiusa związane z projektowaniem budynków Bauhausu w Dessau, w Niemczech. Uważa się, że projekt ten jest jego największym wkładem w angielską architekturę projektowania szkół, i jest traktowany jako prototyp tzw. szkoły środowiskowej, tj. takiej, która poza funkcją szkolną tworzy swoiste „centrum” społeczno-kulturalne dla najbliższej okolicy. Parterowe budynki oprócz programu dla zwykłej szkoły wzbogacone są o rozbudowany program zaplecza socjalnego. Cytując za Herbertem Readem: „Przedmiotowy budynek stanowi minimum tego, co jest niezbędne do zgodnej z naturą metody wychowania. W jego planie nie ma niczego, co można by określić jako przesadne czy zbytekowne – wszystko jest naturalne, funkcjonalne i praktyczne”<sup>4</sup>. Zdaniem wspomnianego już Herberta Reada szkoła ta zapewnia niezbędne podstawy dla środowiska wychowawczego, zawiera elementy

*Praca dopuszczona do druku po recenzjach*





takie jak promenada – szeroki korytarz dla spotkań i wspólnych aktywności, który wyposażony w schody może być „teatrum” dla prezentacji szkolnej bądź miejscowej aktywności, warsztaty-pracownie, salę gimnastyczną, kantinę, bibliotekę, zewnętrzne tereny rekreacyjne i ogrody. Otoczenie szkolne w myśl tej zasady musi zapewnić swobodę poruszania się w sensie fizycznym i w działaniu. Zmysły kształtują się bowiem w tym działaniu, a działanie wymaga przestrzeni – nie tej tylko ograniczonej do sal zajęciowych, ale także przestrzeni wolnej i bezpośrednio dostępnej w „plenerze”.

Mając na uwadze powyższe rozważania nietrudno zauważyć, że „Liceum Sztuk Plastycznych” to jedna z najbardziej udanych realizacji Józefa Gołąba, inspirowana jak się wydaje właśnie działalnością W. Gropiusa i Bauhausu, w tym przemysleniami Henry’ego Morrisa, ale i ideami Herberta Reada, czyli tym, o czym wspominałam uprzednio, mówiąc o szkole w Impington. Wszystko to odnaleźć możemy w omawianym obiekcie Liceum (ryc. 9, 10). Posiada on jednak własny wyraz przestrzenny i architektoniczny, widoczny także w zastosowanym detalu. Jest przykładem projektu indywidualnego, a „artystyczny zespół projektowy” architekt współtworzył tutaj z projektantką wewnątrz Teresą Lisowską-Gawłowską oraz konstruktorem Zbigniewem Jankowskim. Widoczna jest tu szczególnie realizacja „wychowania przez sztukę”, który to termin wprowadził Herbert Read w roku 1943 – podczas II wojny światowej – w swojej książce, i którego aktywność na rzecz realizacji tej idei doprowadziła do powstania w 1951 roku „Komitetu Międzynarodowego Wychowania przez Sztukę – ImSEA”, posiadającego również swój polski komitet. Pisał on: „W rozumnym społeczeństwie istnieje tylko zagadnienie priorytetu takich czy innych potrzeb społecznych, a w takim społeczeństwie poza wyżywieniem i ochroną życia żadne inne potrzeby nie powinny być wyżej stawiane niż wychowanie”<sup>5</sup>. Sama realizacja zespołu szkolnego przy ul. Młaskotów, zdziałana w tym duchu, została nagrodzona tytułem „Mister Krakowa” w roku 1969, ale działania projektowe – przemyslenia są wcześniejsze.

Przytoczę tu cytat z ówczesnej prasy:

*Liczne pokolenia uczniów tego liceum czekały na ten radosny moment, kiedy szczytująca się bogatymi tradycjami szkoła znajdzie odpowiednie pomieszczenie. Rzeczywistość przerosła jednak marzenia. Nowy obiekt Liceum Plastycznego zaprojektowany przez inżynierów z „Miastoprojektu” (gł. proj. J. Gołęb) jest wspaniałym, na wskroś nowoczesnym budynkiem dysponującym sześcioma pracowniami plastycznymi, 8 salami lekcyjnymi i pracowniami specjalistycznymi. Główny budynek liczący*

*dwa piętra połączony jest z salą gimnastyczną parterowymi galeriami, w których znalazła pomieszczenie wystawa malarstwa współczesnego – dar Ministerstwa Kultury i Sztuki. Wewnątrz zabudowań znajduje się dziedziniec z fontanną. Wszystkie pomieszczenia prześwietlone są słońcem i stanowią doskonały funkcjonalnie obiekt do pracy dla przyszłych artystów-plastyków<sup>6</sup>.*

Oczywiście pomocną była przeprowadzona w latach 1958/1959 rewizja dotychczas obowiązujących norm i opracowanie nowych zasad programowania i projektowania, dzięki czemu poszukiwania projektowe szły w kierunku znalezienia najlepszych rozwiązań szkół pawilonowych, powiązanych z terenem. Działania te wsparte były tezami i wnioskami zawartymi w Karcie Budownictwa Szkolnego opracowanej przez Międzynarodową Unię Architektów (UIA) w 1959, przy opracowywaniu której uczestniczyli również polscy architekci. Zatem cechą charakterystyczną wielu budynków szkolnych po tej dacie jest luźna i przestrzenna forma kształtowania zarówno obiektów, jak i zabudowy, przejawiająca się w przestrzeniach integracyjnych (hallach) dostępnych dla aktywności pozaedukacyjnych, np. dla społeczności lokalnej, czy w rozwiązaniach lokalizujących zespoły funkcjonalne szkoły w pawilonach wzajemnie względem siebie przesuniętych.

W tym miejscu należy przedstawić kilka danych związanych z projektem<sup>7</sup>: autorzy to inż. Józef Gołęb jako główny projektant oraz zespół w składzie: Izabella Miczyńska, Franciszek Prochal, Bolesław Kapałka, Bolesław Prosnier, L. Przybyło, a także inż. Tadeusz Srebrnicki i Zbigniew Jankowski jako konstruktorzy. Zespół realizowany był etapami, z uwagi na to, iż jego planowanie rozpoczęło się w okresie – nazwijmy to – „optymizmu gospodarczego” początku lat 60. Projekt podstawowy został bowiem zatwierdzony wewnętrznie w 1960 r., a pozwolenia na budowę wydane w 1961 r. Realizacja obiektu, bez sali gimnastycznej i ogrodzenia zakończona została w 1964 r. Sama sala gimnastyczna oddana została do użytku w 1966 r., a ogrodzenie wykonano dopiero w 1972 r. Cała inwestycja zakończona została realizacją stacji trafo dopiero w 1978 r. (sic!), czyli budowa trwała 17 lat (ryc. 5-8).

Widoczne jest tu niezwykle intensywne projektowe myślenie o szkole artystycznej. Wszystko jest funkcjonalnie dopasowane. I tak sale malarstwa i rzeźby to odrębne pawilony zatopione w zieleni i z własnym zapleczem, połączone ze sobą i budynkiem „matką” korytarzami pełnymi ekspozycji (tak było w projekcie i tak jest obecnie) a wszystkie łączące się z hallem głównym, czyli hallem wystawowym (salą wystawową), gdzie cały czas mają miejsca ekspozycje, przez który w drodze na zajęcia przechodzi młodzież. Część ta służy również jako miejsce spotkań i aktywności zarówno szkol-



nych, jak i skierowanych na zewnątrz, jak choćby bardzo popularne kiermasze rękodzieła uczniów szkoły, które może nabyć każdy odwiedzający taki kiermasz. Strefa wejściowa jest tak pomyślana, że z hallu – foyer widzimy od razu tę salę wystawową i jesteśmy jak gdyby do niej „zasysani”. Funkcje poszczególne są rozdzielone. Poza pawilonami dla edukacji artystycznej oraz pawilonem sali gimnastycznej we frontowej – horyzontalnej bryle budynku umieszczono pozostałe funkcje dydaktyczne i towarzyszące. Poszczególne elementy zespołu połączone są bądź to przeszklonymi przewiązkami, bądź to przewiązkami otwartymi, ale z zadaniem na lekkich słupkach. Działanie takie wytworzyło wewnętrzny dziedziniec wzbogacony fontanną, a otwarty dla użytkowników, m.in. dzięki zastosowaniu systemu okien obrotowych w osi pionowej w hallu (ryc. 11-17).

Obiekt użytkowany jest zgodnie ze swoim przeznaczeniem. W miarę upływu czasu uległ oczywiście pewnej dekapitalizacji i degradacji, ale obecna dyrekcja szkoły, tak jak i poprzednie, szczęśliwie dba o zachowanie charakteru miejsca i obiektu, a prowadzone prace jak dotąd są przykładem możliwości modernizacji zespołu bez niszczenia modernistycznej architektury, stanowiące jeden z ciekawszych przykładów modernizmu lat 60. w Krakowie. Z troską podchodzi się tu zarówno do koloru użytego we wnętrzu (niebieski, „bauhausowski” odcień), jak i wymienny oświetlenia pozostawianego w rytmie oryginalnym czy użycia zasłon w oknach nawiązujących do pierwotnie projektowanych. Podobne podejście dotyczy zjawiska pn. wymiana okien i tu mamy do czynienia z pełną dbałością o zachowanie pierwotnych podziałów i rozwiązań funkcjonalnych. We wnętrzu zachowała się część dawnego wyposażenia meblowego i jest nadal użytkowana, a nowo dodawane elementy wyposażenia nawiązują do ducha projektu pierwotnego. Jest to rzadki przykład rozumienia dobra, jakie się użytkuje i użytkowania go z radością możliwości korzystania z tak zaprojektowanej przestrzeni (ryc. 18-20).

Nie oparłam się zatem pokusie zadania pytania, jak odbierają i oceniają ten obiekt uczniowie i dyrekcja szkoły, i tak: po pierwsze p. dyrektor Małgorzata Hołówka opowiada o swojej szkole i jej architekturze w sposób więcej niż wyczerpujący i jest niezwykle zaangażowana w zachowanie zarówno kształtu architektonicznego tego budyn-



ku, jak i elementów wyposażenia, jakie jeszcze pozostały. Po drugie młodzież pytana, jak odbierają swoją szkołę – czy im się podoba, czy nie i dlaczego – była zdziwiona pytaniem. Wszystkie odpowiedzi były „na tak” i podkreślały walory wynikające ze sposobu zaprojektowania tej szkoły, takie jak przestrzenność, jasność, estetyka, wspólny przejściowy hall-foyer, pawilony-sale pracy twórczej zatopione w wewnętrznych zielonych dziedzińcach czy wreszcie możliwość swobodnego korzystania ze szkolnego atrium, w którym spotykają się zarówno uczniowie gimnazjum jak i liceum, nauczyciele oraz okoliczne koty hołubione przez wszystkich. Słowem panuje architektura minionego okresu i atmosfera, którą podtrzymują i przetwarzają na nowo pedagodzy i uczniowie, a także wszechobecne ekspozycje pracy twórczej młodzieży obecnie uczącej się, jak i tej, która edukację już zakończyła. Po trzecie pracownicy życzliwie informujący, jak dobrze się w tym budynku pracuje i jaki jest on „piękny”, a oni są z niego dumni. Spełnia się tu zatem idea wychowania przez sztukę, a architektoniczne doznania przestrzenne oraz estetyczne i dobra architektura – architektura nowoczesna, a także przemyślana dyspozycja przestrzenna i dopracowany detal pozytywnie oddziałują na wszystkich jej odbiorców, i to w szerokim spektrum. Pozostaje żywić nadzieję, że dyrekcji szkoły uda się utrzymać wyjątkowy charakter tej szkoły, a służby konserwatorskie obejmą ją swoją ochroną, jako wyjątkowy – mentalny i architektoniczny – przykład architektury szkolnej z tego już historycznego okresu.

Prezentowany obiekt oczywiście wymaga nakładów finansowych, ale jest szansa, że przynajmniej ten budynek przetrwa, pokazując kolejnym pokoleniom, jak dobrze przemyślane idee o wychowaniu przez sztukę, w tym przez architekturę służą rozwojowi emocjonalnemu i estetycznemu człowieka – jego uwarstwieniu nie tylko artystycznym, ale ogólnoludzkiemu.

Zdobycie materiałów archiwalnych było trudne, zwłaszcza tych dotyczących planów – projektu „Liceum”. Nie posiada ich szkoła, nie ma ich w zasobach Archiwum Państwowego, znalazły się dopiero przypadkowo w Archiwum Urzędu Miasta Krakowa. Wśród materiałów archiwalnych są także kopie z wydawnictwa autorstwa prof. P.T. Szafera pt. „Dziennik architektury polskiej 1966-1970” (ryc. 9-10), wydawnictwa rocznicowego Miastoprojektu-Kraków oraz kroniki szkolnej Liceum.

Mam nadzieję, że przykład Liceum Sztuk Plastycznych w Krakowie, przynajmniej jak dotychczas, jest optymistycznym dowodem, że wychowanie przez sztukę i kształtowanie wrażliwości odbiorców pozwala ochronić tak niezwykle ciekawe realizacje z lat 60. I może będzie sygnałem, że jest to dodatkowa metoda dla rozwoju i sposobu ochrony naszego dziedzictwa kulturowego i architektonicznego.

## Bibliografia

1. Fabiański Marcin, Purchla Jacek, *Historia architektury Krakowa w zarysie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001.
2. Kotula Adam, Krakowski Piotr, *Architektura współczesna*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1967.
3. *Kraków, jego dzieje i sztuka*, praca zbiorowa pod redakcją Jana Dąbrowskiego, Wydawnictwo Arkady, Warszawa 1965.
4. *Miastoprojekt Kraków 1951-1971*, Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne, Kraków 1971.
5. „Architektura”, miesięcznik, organ SARP, Warszawa, roczniki 1956-1970.
6. Osińska Barbara, *Sztuka i czas*, część IV, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1986.
7. Read Herbert, *Wychowanie przez sztukę*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1976.
8. Smith, M.K., *Viewing Impington – Henry Morris and the idea of the village college*, 1997.
9. Szafer T. Przemysław, *Nowa Architektura Polska, Dziennik lat 1966-1970*, Wydawnictwo Arkady, 1972.
10. Zasoby Archiwum Miasta Krakowa oraz zasoby Kroniki Szkolnej.

<sup>1</sup> Rzeźba ta jest darem dla szkoły uczynionym przez ówczesnego jej profesora, znanego rzeźbiarza Romana Tarkowskiego.

<sup>2</sup> Herbert Read, w publikacji: *Wychowanie przez sztukę*, 1943 r. H. Read, angielski poeta, krytyk, filozof-anarchista i zagorzały pacyfista. Dużo publikował w sprawach dotyczących sztuki i jej wpływu na wychowanie człowieka.

<sup>3</sup> Henry Morris, angielski działacz społeczny, orędownik związania szkoły i sztuki ze społeczeństwem.

<sup>4</sup> H. Read, ibidem, s. 341.

<sup>5</sup> H. Read, ibidem, s. 341.

<sup>6</sup> cyt. z art. „Szkoła za 13 mln. Otwarcie nowego budynku Liceum Sztuk Plastycznych”.

<sup>7</sup> Uzyskanych dzięki uprzejmości Archiwum Miejskiego w Krakowie oraz dzięki uprzejmości Dyrektora ZPSP p. Małgorzaty Hołównki.